

# ROZMARTOŚCI.

N<sup>er</sup> 6. dnia 10. Lutego 1826.

## ROK UPŁYNIONY.

**W**łaśnie dopiero upłyniony rok 1825. zastuguje, aby rzuciwszy nań okiem, takowy jeszcze uteraźniejszy. Już druga półowa 1824. odznaczona była wielkimi natury zdarzeniami. W dniu 19. Lipca owego roku, rano o godzinie 5. było trzęsienie ziemi w Lizbonie przy niezmierny spiekocie, a mieszkańcy obawiali się, aby niewróciło się owe trzęsienie ziemi z roku 1755, w którym półowa stolicy Portugalii zniszczała. Noc poprzedzająca tak była gorąca, że cieplomierz Reaumura pokazywał  $+ 30^{\circ}$ , a tchnienie powietrza, które wielu ludzi pozbawiło życia, wysuszyło iagodę winną zupełnie na macicy. Pod ten sam czas nadzwyczajna burza panowała na morzu adryatyckim; uszkodziła ona wiele okrętów, właśnie pokrywających morze, a dążących na iarmark w Siniaglia.

Dnia 27. Lipca o godzinie 1. z południa była w Węgrzech burza, która raptownie się wszczęła. Orkan ten obalał domy i wyrwał drzewa z korzeniem. Grad upadł  $1\frac{1}{2}$  funta wążący, poniszczył pola w 27 wsiach, i pozabiał tysiące owiec i wołów, pasących się w polach. Więcący iak 20,000 ludzi popadło z tą w nędzę. Kilkoma dniami wprzód, dnia 22. Lipca, podobne spustoszenia poczyniła burza w południowym Tyrolu i we Włoszech od Laois aż do Weroni; co zaszło, gdy niebo było zachmurzone a w wyższym powietrzkregu zaledwie wiatru dostrzedz można było. W dniu 4. Sierpnia okolice Renu doznały niepo-

konanę przemocy walczących żywiołów. Podczas wielkiego upału podniósł się silny wiatr północno-zachodni. W powietrzu był straszny łoskot, przyczem rozwiały się czarne chmury, z których padał na ziemię biały leykowato kręcący się promień. Takowy w kilku chwilach spalił 20 domów wsi Wesseling, wznosił snopy zboża igrając w górę, i zanim pomyślano, ten błyszczący promień dosięgnął Renu. Tu podniósł gwałtowną rzekę z większą jeszcze przemocą z ziemi, bałwany onę z szumem wrzucił w powietrze i przez wierzchołki pobliskich drzew pośpieszył na przeciwległy brzeg Renu, aby i po tamtęj stronie ze snopami zboża iak piórkami igrał w powietrzu.

W dniu 10. Sierpnia okolica Passerano we Włoszech była widownią ważnych zjawisk natury. Zapadł się kawał ziemi; z głębi onęj wybuchły silnie zaparte wody, i utworzyły nowe jezioro, głębokie 27 palmów. Zaledwie wiadomość o tem doszła sąsiadów, kiedy w dniu 12. i 13. Sierpnia dwadzieścia wstrząsnień ziemi w okolicy Pietrow Bagno wielki rzuciły postrach a to podczas, gdy słońce powleczone, zięzycowi podobnie okryte było. Pod ten sam czas straszna burza zniszczyła w dniu 13. Sierpnia przez, dęszcze i grady w Niższej Austrii cały obwód Obersulz i Szrik po za Pastorf, Aspern nad rzeką Zayą, Seefeld, Kodolz aż do Roetz, tak dalece, że winna macica jeszcze w r. 1825. okazywała owęj kłęski ślady.

Dnia 26. Sierpnia została Styryja zniszczona. Gwałtowne dęszcze, szczególnięj na pasmie Alp między Styryją

i Karyntyją, i wpaszmie między rzekami Mur i Ems, wszystkie wody wystąpiły z koryt, podniosły główne rzeki, które wtedy młyny, piły i hamernie poniszczyły. Lawina ziemi zatamowała drogę na kilka dni z Tuirrach idącą, i pod Murau, gdzie strumień Runtenski wpada do Mur, zrobiła sobie rzeka nowe koryto i przez to wiele młynów i t. p. budowli osuszyła.

Niebawem potem walczyły żywioły na inną część świata. Od dnia 29. do 31. Sierpnia (1824.) trzęsienie ziemi wzruszyło wyspy kanaryjskie. W dniu 31. Sierpnia, rano o godzinie 7 na wyspie Lancerotte, między portem Rescif i górą Fania, przy silnym wstrząśnieniu i z strasznym łoskotem wybuchnął wulkan, wyrzucając płomień ognia i kamienie w takiej mnogości, iż we 24 godzinach utworzyły górę, bez postrzeżenia przytęm lawy. W dniu 1. Września o godzinie 10 rano, zaczął się zamykać wulkan; utworzył trzy słupy dymu, biały, czarny i czerwony. W dniu 3. Września wyschło wiele studzien i cystern, co trwało aż do 22 Września. Tegoż samego dnia otwór tego nowego wulkanu wyrzucił tyle wody, iż ta utworzyła rzekę, która dniem późniejszy tylko słabym strumykiem pozostała. Od tego czasu pali się spokojnie wulkan niewydając płomieni. Może natura obróciła źródła od dnia 3. Września wewnątrz, aby podziemny ogień utrzymać w granicach.

Podczas, gdy się to działo na wyspach kanaryjskich, Hrabstwo York w Anglii było widownią ważnego zjawiska. Po niezmiernym gorącu i dwugodzinnym orkanie, po którym nastąpiła cisza, zapadła się w d. 2. Września na 18 stóp głębokości ziemia w Hrabstwie Yorku, na błotach Stauburgskich i utworzyła dwie otchłanie, jedną 600', drugą 1800' w obwodzie, z których wytrysnęły dwa niezmiernie źródła, wody błotnistej, a połączywszy się, zrobiły rzekę 150' szeroką i 12' głęboką, która pobliską rzekę w długości 7 do 8 mil podniosła,

most kamienny zerwała, domy poobalała, zostawiając czarną masę, w której znajdował się piasek, kamienie i ułamki zgnitego drzewa, przezco tak się popsuła woda rzeczna, że ryby w niej wysnęły.

W dniu 9. Września uderzył piorun w Galeryją Kapitolium, trafił w malowidło Domenichina, które dla wieków malował; a w dniu 15. Września, w Austrii mieliśmy rano szron, a w górach nawet był lód, gdy dniem wprzód stał jeszcze cieplomierz  $+ 16^{\circ}$  R., co iednakże tegoż samego dnia ustąpić musiało gorącu, które trwało aż do końca miesiąca.

Październik 1824. przyniósł w Austrii wiele deszczu, częste szrony i zimno. W piwnicach wilgotnych fermentujący moszcz przestał działać; rzeki wystąpiły z swoich koryt, a po onych obiedwóch stronach wylały wody, więcej iak ludzka pamięć zasięgnąć mogła.

W dniu 4. Listopada mieliśmy w Austrii grzmoty z gradem, w dniach następnych były częste burze, które u nas w dniu 17. Listopada sfolgowały, aby w inną okolicę świata zrzucił szkody; albowiem w nocy z dnia 18. na 19. Listopada, burza wyparła bałwany morza na ląd o kilka mil, i stolicę Rossyi niesłychanym wylewem i szkodami przerażiła, iż jeszcze dotąd mieszkańcy owego miasta lękają się, skoro silny wiatr powionie z téj samej okolicy. Odtąd rok ten już starszy, zaczął być zimniejszy i spokojniejszy; iednakże nim się zakończył, na nowo się zaburzył i w dniu 17. Grudnia wieczorem po godzinie 9. przy silnej burzy powstały grzmoty; piorun po za rogatkami Wiednia uderzył w wieżę kościelną w Heiligenstadzie, takową zapalił, iż bez ratunku zgorzała a popękane dzwony spadły na ziemię. Tego samego dnia i o téj samej godzinie podobne grzmoty panowały w Berlinie. We dwa dni późniejszy śnieg okrył u nas ziemię; w dniu 19. Grudnia nastąpiła znowu odwilż; ciepło doszło do  $+ 13^{\circ}$  R. i zasiewy ozime i wzgórza okrywwszy zie-

lonością oddał je nowemu roku, który ciepłem więcéy iak  $+ 8^{\circ}$  R. dosiagnął 3. Stycznia; zaś w tym dniu straszny wydał orkan, walący domy i wywracający drzewa, któremu dopiero 4. Stycznia wieczorem o godzinie 10. położył koniec deszcz nawalny.

Styczeń roku 1825. odznaczył się wieloma grubemi mgłami, posępném niebem, i na przemiany deszczem i śniegiem. Luty niemniéy miał zmienne powietrze, a ostatni tegoż dzień, był najzimniejszy w roku; zakończył się śniegiem, który ieszcze w dniu 1. Marca padał, a do dnia 18. Marca była ieszcze ziemia pokryta śniegiem. W tym dniu nastąpiła odwilż. Dopiero od tego czasu mogli nasi rolnicy począć letnią uprawę roli i takową aż do świąt ciągnąć.

Dnia 2. Kwietnia w Sobotę przed Wielkanocą zaczął wieczorem deszcz padać, a w nocy zamienił się w śnieg, tak dalece, że w Niedzielę wielkanocną rano, widzieliśmy pola, szczególniéy góry śniegiem okryte. Tego roku przysto- wie z często powtarzanych dostrzeżeń pochodzące na nowo się sprawdziło: Zielone Bożenarodzenie, Biała Wielkanoc.

Śnieg wielkanocny znikł prędko od deszczu. Wilgoć ztąd powstała pomogła wiele wczesnym zasiewom letnim w kle- niu się. Kwiecień nie mógł minąć, aby nam nie zostawił po sobie pamiątki. W dniu 14. trwała burza więcéy iak 24 godzin, poczem upadło dosyć śniegu, który kilka dni leżał i w niektórych miey- scach uszkodził zasiewy zimowe.

Za nadejściem Maja, który sobie przywłaszcza zwodnicze imię miesiąca wonności, spodziewali się gospodarze uść niebezpieczeństw dla urodzaiów, którym dotąd zimno zagrażało, a ied- nakże żaden miesiąc nie zasmucił tak ro- lników, iak May. Po gorącu trwającém od końca Kwietnia aż do 13. Maja mię- dzy  $+ 13$  i  $24^{\circ}$  R., chociaż ze wszęch stron się zmieniały wiatry; iednakże wiatr północny i północno-zachodni tak

począł być ostry w d. 13. Maja, że spro- wadził deszcz zimny. W d. 14. Maja za nadejściem nocy nastąpiło zimno, a gdy nazajutrz dnia 15. Maja (w Niedzielę) wsta- liśmy, ziemia była powleczonea mocnym szronem; a nawet po równinach i w do- linach stojące wody okrył lód cienki. Zniszczenia tego późnego zimnabyły wiel- kie. Jęczmień i trawa miały końce żół- te, popalone; w niektórych mieyscach wymarzło żyto, gdzie poprzedzające cie- pło na ziemi tłustéy posunęło onegoż wejętacyją. Niemniéy uciérpiało na- sienie lnu, groch, maisz, ogórki i inne delikatne rośliny.

Jednakże naywiększe szkody ponie- sły winnice w nocy z dnia 14. na 15. Ma- ja. W niektórych mieyscach została znisz- czona nadzieia winiarza na cały rok. A co się rzadko zdarza, całą noc był sil- ny wiatr; winnice, które od wielu lat nie doznały były szronu, tym razem one- muż uległy; a macice winne stojące w cie- niu drzew co naypierwéy zmarzły, za- częły puszcać. Od tego czasu póź- niona pora zdawała się naprawiać to, co wczesniejsza popsula. W istocie, uro- dzaje się pokrzepiły, gdzie nie niszcza- ły, a żniwom sprzyjała pogoda. Chociaż pszenica pod zimę siana i żyto nie było tak kopne iak roku upłynionego, tedy więcéy wydawały ziarna, a z tych zno- wu lepszą i piękniejszą była mąka, tak, że w ogóle zboża zimowe więcéy i lep- sze wydawały dla ludzi pożywienia, iak w roku 1824.

Jęczmień i owies mało w tym roku plenne. Z początku zaszkoziła im po- sucha, a w półowie Maja zimna wstrzy- mały ich wzrost. Szczególniéy owies był cienki, a żniwa onegoż gorsze były od owych z roku 1824. Jednakże będzie dosyć pokarmu dla koni. Żyto z roku przeszłego, którego dosyć iest zapasu w kraju, zostanie użyte przez wielu dla koni ku oszczędzeniu owsa.

Równie z tego samego powodu mniej było siana, ponieważ trawie zaszkoziła naypierwéy posucha, a potem zimna. Jednakowoż udały się ziemniaki, a iesień

dozwalała do późna paść się bydłu, przeco nagrodziła się strata siana i paszy.

Październik w początkach ostry, w niektórych okolicach był przyczyną prędszego winobrania. Nadto wcześniej ogołocił z liści jagodę winną, i gdyby Listopad i Grudzień nie był cieplejszy, tedy szkody ztąd wypływające byłyby się udzieliły poczynającemu rokowi.

Zasiewy ozime wcześniej ukończono. Są one już piękne i obiecują, jeżeli ich co nie dotknie, obfite żniwa. Tylko koniczynę w wielu miejscach popsuły myszy. Ostra zima zmniejsza iednakże tych nieprzyjaciół.

Grudzień aż do dnia 27. kiedy pierwszy śnieg upadł, był nadzwyczajnie ciepły. Nielicząc mgły, iego naturze właściwych, takich kilka dni było ciepłych, że nawet na wiosnę, przyjemniejszych nie możemy sobie życzyć. Oby tylko zima nie szczeniła dni swoich dla wiosny! —

## DO ZOSI.

Ah Zosiu! spojrzysz na owe chmury  
Ciężarne gromy srogieimi,  
Słyszysz ów grzmotu łoskot ponury,  
Co drzy natura przed niemi.

Niedawno ieszcze dzień młodociany  
Miłe rozrzucał promienie,  
Teraz łobą czarną przywdziały,  
Smętne pokryły go cienie.

Zwróć piękne oczy i w ową stronę  
Na ogrodowe krzewiny,  
Patrz: iak na siemię są powalone  
Wonne róże, rozmaryny.

A tam znów skała w niebo wyniosła,  
Co wiekom się urągała,  
Jakże zniszczenie srogie poniosła!  
Gromem strzaskaną została.

Lecz patrzysz ówdzie chatka na górze,  
Chociaż tak słaba i mała,  
Pracetrwała gromy, pracetrwała burze,  
Nienaruszoną stała.

Ah! takto droga kochanko właśnie  
W poranku mego istnienia,  
Promyk, co w duszy przyświecał iśnie,  
Pierschnął śród bólu cierpienia.

Jedno twe Zosiu! iedno spojrzanie,  
Iak ów śród burzy grom srogie,  
Co strzaskał skałę przez uderzenie,  
Zaiszczyło pokój mój błogi.

Luba wesołość, stałość w potrzebie,  
Byłyto kwiaty méy duszy.  
Znikły, ah! znikły, gdym uyrzał ciebie,  
Znikły śród srogiey katuszy.

Lecz licha chatka burze pracetrwała,  
Nienlegając zmiennéy kolei,  
I w méy podobnie duszy zostawała,  
Choć słaba chatka nadziei.

Z. A. Kretowics.

## O L I S T A C H, Z REKOPISÓW Ś. P. ALOIZEGO FELIŃSKIEGO. (Dokończenia.)

### Listy starożytnych.

Jak tylko wynaleźli pismo, tak zaraz używać zaczęli tego sposobu do udzielania swoich myśli osobom oddalonym. W szóstéy księdze Iliady znajdujemy już, że Bellerophon niesie list Pretusa do Jobatesa. Listy Cyserona i innych wielkich ludzi iego czasu, które razem są zebrane z iego listami, są naydroższym pomnikiem starożytności, i iedynym, że tak powiem wzorem doskonałości w tym rodzaju. Sekretarz iego Tyron zebrał ich dziewięć tomów, które po większéy części zaginęły: nie doszło do nas więcéy iak okołotysiąca listów. Sąto ostatnie pamiątki Rzymu pod Konsulami, ostatnie słowa konającéy ich wolności. W listach politycznych, które są naydokładniejszą historyją iego wieku, widać gruntowną znościomość rzeczy i ludzi (i iakich ludzi, Katonów, Brutusów, Cezarów), szlachetną otwartość, którąby dzisiaj nieroztropnością nazwano, i zupełną ufność w przyjacielu. W listach poufających nie ma żadnéy wyszukanéy wytworności, lecz ton i wyraz potoczny rozmowy z wesołością prawdziwą, naturalną i wpływającą z saméy rzeczy: gniewa się na Antoniusza, że list iego pokazał i dodaie bardzo słusznie: »są rzeczy dobre w społeczeństwie, które na

świat wydane, stają się głupie albo śmieszne.« W jego listach z grzecznościami, które pisał do pierwszych ludzi w świecie, chęć podobania się okazuje się zawsze naturalna i zgodna z rozsądkiem, bez tych szumnych tytułów, bez tęg dworszczyzny, którą późniejsi nazwali wykształceniem, a która w istocie jest szczątkiem barbarzyństwa. — owocem zepsutego smaku — w listach z poleceniem miłych mu osób, zawsze tłumaczy się tylko serce, pełne przychylności, dobroci, lub zagrzone przyjaźnią.

Listy Pliniusza są zapewne godne wielkich zalet, gdyż pochodzą z duszy szlachetnej, wykształconej przez dowcip, gust i naukę, lecz widać w nich iakąś suchość w opowiadaniu zdarzeń ważnych, iakieś wstrzymywanie się od wynurzenia myśli, które wydaia tę boiaźń, iaką pisarz był przeięty; naywięcý szczegóów jest o życiu tylko prywatném. Pliniusz chciał we wszystkim naśladować Cyncerona, w urzędach i sławie naukowej, był iak ón Prokonsulem, Konsulem i Augurem: lecz iaką różnica Konsula w Rzeczypospolitej, który istotnie rządził światem i rozkazywał, a Konsulem za Cesarza, który nie może naprawić łaźni, ukarać zbiegłego niewolnika, sprowadzić rzemieślników do miasta, niewziąwszy wprzódy na to pozwolenia od swojego pana, *tu domine*, pisze, *despice an instituendum putas collegium fabricorum!* Listy Pliniusza stają się ieszcze i z tego względu mniéy nas interessującemi, że są wypracowane i widocznie przygotowane do wyięcia na widok publiczny: są iednak niektóre pochodzące z serca i mogące służyć za wzór delikatności i czułości, iak list do Kwintyliana, ofiarując posag dla iego córki, którą uprzemie nazywa naszą.

Listy sokratyczne: tak nazywa się zbiór liczny listów (w liczbie 35), które Meon Allatins wydał w Paryżu w 1637 r. po grecku z tłumaczeniem łacińskim, pod imieniem Sokratesa i iego uczniów. Przyięto ie z oklaskami, iakich, w istocie są godne; lecz iuż dzisiaj iest rzeczą

prawie dowiedziona, że są owocem wieków daleko późniejszych, a tylko imionami sławnemi okryte: czyiekolwiek są, iednak warto ie czytać, bo są dobrze napisane, dowcipne i interessujące.

Listy nowożytnych nie mogą być wcale porównane, mówi Żokur (*chevalier de Jaucourt*) z listami starożytnych, zwłaszcza Cyncerona: zaletą listów terażniejszych bywa, niekiedy styl prosty, nieprzymuszony, poufały, żywy, naturalny; lecz zawieraią one w sobie drobne tylko zdarzenia, mało ważne nowiny i maluią tylko zwyczajną gadaninę salonową, tych czasów, w których fałszywa polityka wprowadziła wszędzie kłamstwo; sąto płonne komplementa tych osób, co chcą się nawzajem zwodzić, ale niezwodzą się wcale; iestto dopełnienie czczych formalności towarzyskich, które dzisiaj zowią powinnościami. Listy nasze maią za przedmiot interesa ważne, uczucia rzetelne, wynurzenia się szczere i poufałe przyjaciół, którzy nie ukrywaią, owszem radziby przed sobą się wylać: nakoniec wszystkie prawie maią iakiś rodzaj monotonii, który iednakowo ie zaczyna i iednakowo kończy.

Rys ten ogólny iest powiększy częścią bardzo trafny: lecz się więcý stosuje do saméj Francji i do stanu takiego, w iakim była przed rewolucją. Chociaż w całej Europie są obyczaje mniéy lub więcý zepsute, przecieź religia, rząd, edukacja, samo smutne doświadczenie mogą ie odmienić i poprawić. Umieymy dohrze czuć i myśleć, a będziemy umieli i dobrze pisać. Zbliżaiąc się w życiu do charakteru starożytnych Greków i Rzymian i w listach naszych więcý podobni do nich będziemy. Szlachetność, otwartość i prostota, iaką widzimy w pismach Polaków naszego złotego wieku, zastąpi może kiedyś nikczemność, fałszywość i wykwiństwo późniejszych czasów.

Francuzi naybardziéy wykształceni w życiu towarzyskim, celuią i w listach nowożytnych. Balzac i Woatiur (*Voiture*) piérwsi wsławili się w siedmna-

stym wieku, lecz są dzisiay zapomnieni: gdyż czczy dowcip nie tyle teraz popłaca, a gust się wydoskonalił i sztuka pisanja stała się powszechniey zniomą. Pani Mentnon (*Maintenon*) okazuje dużo rozsądku, a czasem dowcip, styl ma wyborny, lecz ton zbyt surowy i iednostayny. Sama Pani Sevinie jest wzorem wesołych i tklivych: a razem zawsze ożywionych i zawsze naturalnych listów: przymiotem iéy szczególnym jest iakaś tklivosc momentalna, która się na wszystko rozlewa i wszystkiém porusza. Za nią tylko idąc i wcale o tém nie myśląc, dała przykład stylu listowego, którego łatwość i zaniebdanie jest naywiększym wdziękiem, a który próżno tak wielu naśladowało. »Pisałabym do iutra« mówi sama o sobie, »moie myśli, moie pióro, wszystko leci.« Lecz Pani Sevinie, iak słusznie uważa Stanisław Potocki, jest raczej wzorem dla kobiet, niż dla mężczyzn. Przedmioty iéy listów są pospolicie drobne, isąd o rzeczach rzadko gruntowny. Widać w niéy wiele próżności dziecinnéy, wiele śmiesznych uprzedzeń urodzenia i wieku, upoionego iedynie wielkością Ludwika XIV. Sławny Szersterfeld (*Chersterfeld*) wskazuje swoiemu synowi, Kardynała d' Ossat, iako naylepszego pisarza listów w interesach ważnych. Wolter celuie w rodzaju dowcipnym, lekkim, poufałym, i wszystkie prawie listy dobrze pisze. Styl iego zawsze przywoity, zawsze iasny, łatwy i ożywiony, za wzór służyć może: lecz zdania iego bardziey ieszcze w listach, niż w dziełach, nayczęściéy z sobą sprzeczne, łatwo zbite bydź mogą iedne przez drugie: dla tego, żadnego poszanowania ani przychylności, nie iednają dla autora.

Listów polskich nie mamy żadnego zbioru drukowanego, któryby za wzór mógł służyć. Jakób Gurm wydał w Krakowie r. 1561 kilka listów polskich Stanisława Orzechowskiego, pisanych do Marcina Krowickiego kapłana, Kacerza Pikarda do Mikołaja Oleśnickiego z Pin-czowa i do Stadnickiego ze Zmigrodu. Wszystkie te listy, mało dzisiay intere-

sują co do rzeczy, gdyż mają tylko za cel zbijanie kacerstw owczesnych, zalecone są dobrą polszczyzną, i tchną szlachetną prostotą staropolską. Inaczey nie pisze do męża znakomitego, tylko: »Urodzony a mnie łaskawy Panie Oleśnicki, moia uprzejma chuć, którą przeciwko waszéy miłości mam. Służby swe waszéy miłości zalecam« i kończy »a zatem proszę, abyś wasza miłość mnie miłował, iakoto brata a przyjaciela swego.« Wszystko to jest lepsze, aniżeli dzisieysze »całuję nogi JW. W. P. Dobr. nayniższy sługa.« Niektóre listy naszych dawnych znakomych mężów są porozrucane po różnych książkach, i są pospolicie dobrze pisane. Liczne zbiory listów, w rękopismach zachowane od pierwszych osób w kraiu, są raczej drogiemi pamiętnikami dzieiów narodowych, niż wzrostem stylu listowego. Nietylko od końca panowania Zygmunta III., lecz nawet po wstąpieniu na tron Stanisława Augusta, znajduiemy w listach polskich wiele makaronizmów lub całych fraz łacińskich. Późniey z tego poprawiać się zaczęli Polacy, lecz za to wprowadzili zwyczaj ięzyk francuzki. Za naszych czasów, wiele jest pisarek, które w przyiemności francuzkim nie ustępują; w towarzystwie nawet są naturalnieysze i mniéy mają gadatliwości; piszą pospolicie listy wyborne, ale na nieszczęście, prawie zawsze po francuzku; wtenczas więc chyba, kiedy ięzyk oyczysty będzie powszechnie używany w towarzystwach wykształconych, znajdzie się u nas druga Pani Sevinie, której listy polskie za wzór będą mogły służyć naszym młodzieży.

D O R Ó Ź Y.

Sliczna różo,  
 O iak dużo  
 Powabów w twem łonie,  
 Wzrok porywasz,  
 W duszę wlewasz  
 Słodką, niebian wonie.

W tótyto woni,  
 Z łukiem w dłoni,  
 Amor się przymila;  
 Tą tchuą owe  
 Romansówce  
 Ogrody Delila.

Błask twój oczy  
 Cmi i mroczy,  
 I razem ich koi;  
 Gdy swą czystą,  
 Jasnokrwiwą  
 Pięknością ich poi.

Taka iasność,  
 Dorci własność. —  
 Roz zuceć ię w drodze:  
 Niechay o mnie  
 Choć raz wspomnié....  
 Oh! iak koleisz srodze!

Wszystkoż hole  
 W tym padole,  
 Co tylko nas korci?  
 Czyż tak ostre  
 Maią siostre  
 I powaby Dorci?  
 G. J. K.

fie. Atoli więcéy nie pożywają iak  $\frac{3}{4}$  naywięcéy  $\frac{1}{4}$  funta na dzień. Gałki z ziemi zwykł Indyjanin nad ogniem zasuszac, a takowe zanim ię, odwilża cokolwiek; zapewne znayduie w nich części zwiérzce i roślinne. Jednakowoż tylko w takiéy porze iedzą ziemię, kiedy nie mogą mieć ryb zdechłych, ani korzonków z paproci i iaszczurek!

Taurykowie, lud w Afryce północnéy, żenią się z kobietami, wielkiego wzrostu — podług wagi. Ztąd, im więcéy kobieta waży, tém iest piękniejszą. Jak szczęśliwy iest człowiek, który bierze Taurykinę cztery cetnary ważącą, albowiem posiada piękność nad pięknościami! —

S P O S Ó B Z D R O W I A .

RÓŻNE ZWYCZAJE LUDÓW.

**D**o szczególnéy własności ludów malayskich należy zwyczaj pićować zęby i czernić. Zwyczaj ten zowią Barasa, Buckerug i Teusi. Malayanowie, Dayakowie i Chińczycy zwykle tak czynią upatrując w tém coś dobrego. Peguanie mają z natury piękne zęby, atoli ię czernią, aby iak mówią, różnić się od psów. Zwyczaj ten ma i w Siamie panować. Równie i Tunkinesy starają się nadać swym zębom kolor czarny.

Otomakowie chętnie iedzą ziemię, co nie iest osobliwością w gorącém stre-

**P**ismo czasowe angielskie: *Spectateur* pódaje sposób, iak można być zdrowym: Jędz dopóki ci smakuie, ale iedz tylko z iednego półmiska, a naybardziéy wystrzegay się sztucznych sosów. Co się tycze picia, zwykł mawiac William Temple: Piérwszą szklankę piię za moie zdrowie, drugą za zdrowie moich przyjaciół, trzecią, ażeby być wesółym, a czwartą za zdrowie nieprzyjaciół. — »Prawdę mówi!« zawołał pewien z dzielnych piiaków czytając to, »lecz zamiast szklanki, co iest tylko błędem druku, miało tam stać zapewne: butelki.«

— w —

D O S K R Y B K .

**D**awnoć mówię: i przyznay Skrybo: że nie ładnie, Kto to nic nie wymyśla, tylko wszystko kradnie; Tak się tak do wieczności, droga nie toruje! — A Skrybo: „Ja to tylko czasem naśladowię!“ — „Już niema w tobie widzę poprawy nadziei; Prawda, że naśladowiesz — lecz kogo? — złodziei!“

A ...

## WIADOMOŚCI

## dla towarzyskiego pożytku.

Ze Lwowa. — Dnia 23. Stycznia t. r. dano po raz pierwszy Komedią w 1 akcie z francuskiego: Miłość nieproszony gość. — Nastąpiła ulubiona Opera w 1 akcie: Siedm. dziewesząt pod bronią.

Dnia 25. na doehód P. Rudkiewicza dano Dramat z Calderona wierszem przerobioną: Władysław Królewicz polski, czyli: Życie s n e m. Znane jest uczonemu światu to z prawdziwie poczytnym ogniem napisane dzieło dramatyczne i miłośnym poezji cieszyli się naprzód, że literatura polska tak pięknym płodem złogaconą została. Ale s awidzeni byliśmy w oczekiwaniu, tłumacz nie odpowiedział żądaniom sprawiedliwej krytyki i nie wywiązał się z zaciągniętego obowiązku tłumacza. Zbyt często adarzająca się mierność gasiła mięysca lepiey cokolwiek od dane, wrzescie i to mu za błąd przypisać należy, że scenę do Polski wprowadził, wolno jest czasem wdsicie mało znane wnięszadź zmyslenie poczytne, ale nie godzi się do tak powszechnie wiadomej historii, iabą dla nas są dzieje Jagiellonow, wtrącać zdarzenia zrodzone w mózgu obcego poety, i owszem poeta krajowy sprostaować to był powinien. Wystawa była świetna i gra aktorów dobra.

Dnia 28. dano znane powszechnie Wiśliczanki. Z doniesień teatralnych dowiedzieliśmy się, że Operę tę dawano na powszechne żądanie publiczności.

Dnia 1. Lutego po raz drugi Trajedyja P. Humnickiego: E d y p, i Komediya w 1 akcie: D w a y K a s p e r k i. X. X.

Z Warszawy. — Wyszła z druku Elegiia na sgon wiekopomnęj pamięci Alexandra I., Cesarza Wszech Rossy, Króla Polskiego, przez L. E. Raiszla, Podoficera pułku 4 piechoty liniowej W. P.

X. Mrongovius, chlubnie znany z kilku dzieł o języku polskim, a szerególnie z niemiecko-polskiego słownika, wydanego niedawno w Gdańsku, otrzymał szaszczytne wezwanie. Kanclerz Cesarstwa rossyyskiego Hrabia Rumianców, sławny opiekun nauk, zaprosił go, by jego kosztom obiecał siediżyć dawnych Kaszubów i starał się ile możności zebrać słownik ich gasnącego języka, oraz podania utrzymujące się jeszcze w ustach tych Pomorzan.

Redakcyja Knryiera warsz. odebrała list z Berlina pisany dnia 13. s. m. donoszący, że Józio Krogulski dał koncert w Berlinie dnia 12. s. m. Znawcy i amatorowie zachwyceni byli urawdsiwym talentem, lecz ledwo ich przybyło 30. Żądano drugiego koncertu, ale młody wirtuoz wyięzła do Dresna. Amator donosząc o tym koncerete, wyraża: „Wszystko, co bym mógł powiedzieć na pochwałę tego nadzwyszaynego talentu, byłoby za małym; jego cručie, biegłość, moo, pełnazyły się w wydaniu naydokładniej kompozyeyi Haidna, Biesza, Humla i Kurpińskiego, zachwyciły i rozszewniły tych prawdziwych znawców i lubowników muzyki, których s daniem nie władą uprzedzenie.

Z Niemiec. — Przywós sorowego enbru do Hamburga w roku 1825 wynosił 80 mili. funtów, w r. 1824. tylko 75 mil. Przywós kawy tamte w ostatnich 10 latach czynił wprzeięciu 17 mil. funt., między te-

mi rok 1824 ma naywiększe kwantum 38 mil. Potem następie 1825. wykazujący 34 miliony.

Trajedyja Machbet jest znowu w języku niemieckim w wielu mięyscach przerobioną, podług takiego przerobienia grywaną teraz bywa na królewskim teatrze w Berlinie i mnóstwo sprowadza słuchaczy.

Z Francyi. — Król podpisał 2000 fr. na pomnik mający być wystawiony ku pamiętce de la Roche Jaquelain, Lescure i Donissons. Również rozkazał Monarcha ten wyptacić s listy cywilnyj 12,000 fr. dla rozdania pomiędzy potrzebnych w Paryżu.

Nowy w swoim rodzaju wynalazek jest Georama w Paryżu. Przez długi ganek prostemi słupami ozdobiony, wychodzi się z przedsionku na małe przyimienie urządzone podwórce. Wnięście w sposobie namiotu kwiatami ubrane wieździe na niwę podobnie smakownie ozdobioną. Cztery posągi bardzo dobrze zrobione, przedstawiające cztery części świata, stoją w wieżach; i naprzód wskazują, co widzieć spodziewać się można. Po podwójnych iedne w drugie wchodzących schodach kręconych przychodziemy do globusu mającego blisko 40 do 50 stop wprzeięciu. Wschody w swoim kręceniu się mają wyróbica na trzy piętra, gdzie galeryje w cyrkule, wyróbione są dla widzów. Sam globus jest bardzo sztucznie ułożony. Wszystkie stopnie swyszczajnie na głobie umieszczone, tworzą tu wielką sieć z cienkich szyn żelaznych, dokładnie podług miary stopni spoionych; ta sieć stopniowa pokryta cienkiem płótnem, które wpadające przez szewne okna światło chwytą, i iabą transparent się przedstawia. Naylepsze wyobrazenie można sobie o tēm zrobić, iczli się myślą umieszczone w środku zupełnie białego balonu; szsyn żelaza poniewaź nie są przećroczytne, ukazują się być ciarnemi liniami. Pierwsze piętro tworzy kształt płaski (płab forme) i iestēmy tu blisko bieguna północnego. Cienki drut idzie od bieguna północnego aż do bieguna południowego, i przedstawia osź ziemi. — W tēy wielkiej kuli płociennęj widać ziemie i kraie iab na ogromnej mapie. Odległość z Berlina do Dresna wynosi blisko stopę, a że wszystkie miasta bardzo wielkiem pismem są oznaczone, tedy moźe się także łatwo zorientować. Wszystkie kraie są wydane brunatną farbą, i można bardzo łatwo rozróżnić lasy i góry. W tym globusie stopień jeden zajmuje 4 1/2 cale, a stąd można wnieść, iabciēy wielkości wszystko być musi. Szerególniey pięknie się przedstawiają góry łancuchy i góry lodowate, iabotēy bieg racki niezliczonych, przerzynaających kraie. Ziemia jest grubą farbą powleczona, zaś wody iasno-niebieską i przećroczytą. Globus ten jest w gmachu umyślnie do tego zbudowanym, który oprócz niektórych murów potrzebnych składa się z okien skłannych, iednakże tak, iab w samym głobie nigdzie nie można cienia dostrzedź.

U Firmin Dydota wyszedł klasyczny romans Pawel i Wirginia, przetłony na język nowogrecki.

Znowu ieden Teatr przybył w Paryżu, nazywać się będzie: Teatr nowości (des nouveautés), na którym grywać będą Komediyo i Opery.

Z Anglii. — Na wyspie S. Heleny dają Komedię. Przedstawiono niedawno sztękę: Cukrodziętu rozbojników, napisaną z bayki Szeherezady. Pierwsze przedstawienie uczyniło 60, drugie 40 fun. szterli.